



Gielda w Czulchowiu to najstarsza i jedyna organizowana systematycznie na północ od Warszawy

Birofilem się jest, piwoszem się bywa

Zbierają etykiety, kapsle, podstawki, kufle, otwieracze. Mają stowarzyszenia, giełdy i serwisy w internecie. Ciekawe, czy kiedy 6 tysięcy lat temu Sumerowie uwarzyli pierwsze piwo, domyślali się, że tworzą nową kulturę - pisze Beata Gliwka

Jeśli wierzyć glinianym tabliczkom, pokrytym pismem klinowym, pierwsze piwo uwarzyli Sumerowie jakieś 6 tysięcy lat temu. Pierwsze zapiski o złocistym, piniącym się napoju pojawiają się zaś już w Biblii, w Kodeksie Hammurabiego, w pismach króla Nabuchodonozora, w świętej księdze chińskiej Shu-king i w wielu innych pismach na papirusie i glinie. Czy ktoś przypuszczał wówczas, że smak piwa pozna cały świat, a wokół złocistego trunku powstanie nowa kultura - kultura picia piwa?

Koniki i jednorożce

W czasach PRL szczytem marzeń była błyszcząca etykieta odklejana mozołnie z butelki przywiezionej przez kolegę z zagranicy. Obecnie kolekcje największych polskich birofilów liczone są w dziesiątkach tysięcy. Oprócz etykiet zbierają kapsle, podstawki, kufle, otwieracze, ręczniki, reklamówki... Lista przedmiotów związanych z kulturą picia piwa ciągle się wydłuża. Kolekcjonowanie nie musi być nawet związane z miłością do konsumpcji.

- Mam kolegę, który zbiera etykiety, ale piwa nie rusza, bo „jest niedobre”. Ja sam zbieranie etykiet zacząłem jeszcze w szkole podstawowej, piwoszem z całą pewnością wtedy nie

byłem - mówi Janusz Wiśniewski, birofil z Czulchowa. - Ale z czasem piwo polubiłem.

Piwoszem z całą pewnością nie jest Kasia Zuber, kolekcjonerka z Gdyni, którą spotkaliśmy na giełdzie w Czulchowiu. Mała birofilka na giełdę przyjechała z mamą, tatą i babcią, zbiera kapsle z... konikami.

- Kasia ma kolekcję tematyczną - wyjaśnia pan Krzysztof, tata dziewczynki, też kolekcjoner. - Zbiera kapsle z konikami, jednorożcami i tym podobne.

Giełda w Czulchowiu to najstarsza i jedyna organizowana systematycznie na północ od Warszawy. Od 17 lat wspólnie z domem kultury organizują ją Janusz Wiśniewski.

- Giełdy są popularne w Niemczech i Czechach. W Polsce najpopularniejsze są na południu kraju. U nas odbywały się od przypadku do przypadku. Pomyślałem, dlaczego nie zorganizować w Czulchowiu imprezy, na której kolekcjonerzy mogliby się spotkać, uzupełnić zbiory, wymienić... Potem rozwinęły się też giełdy w Poznaniu, Elblągu. Funkcjonuje też giełda w Szczecinie, od czasu do czasu organizowana jest w Gdańsku. Najczęściej odbywają się one w miejscowościach, gdzie funkcjonują browary. W Czulchowiu browaru nie ma, ale czulchowska giełda na stałe wpisała się już do kalendarza

birofilów. Wspierają nas lokalne browary z innych miejscowości.

Etykiety tylko z Afryki

Czulchowianin sam może pochwalić się jedną z największych kolekcji na świecie.

- Kolekcję etykiet zacząłem tworzyć w szkole podstawowej. Wtedy po prostu zbierałem kolorowe papierki, w czasach kiedy wszystko było szare, takie etykiety były czymś niezwykłym. Z przerwami zbieram je do dziś - opowiada pan Wiśniewski. - Najpierw były to etykiety z całego świata. Kiedy doszedłem do jakichś 45 tysięcy, kolekcjonowanie zaczęło być kłopotliwe, zabierało zbyt dużo czasu i trudno było je zmieścić. Zawąziłem więc kolekcję do krajów egzotycznych. Obecnie zbieram już wyłącznie etykiety z Afryki.

Dlaczego afrykańskie? - Bo najtrudniej je zdobyć - odpowiada. - Trudno tam pojechać, tak ze względu na odległość, jak i kwestie polityczne, niezbędne szczepienia itp. Ciężko też odnaleźć afrykańskie browary, praktycznie nie ma tam kolekcjonerów, więc nie ma z kim się wymienić. Zresztą to w Afryce wymyślono piwo... Jest tam wyrabiane z różnych dziwnych rzeczy jak banany, sorgo, kokosy, robi się je najczęściej lokalnie. Jak w takim razie tworzę kolekcję? Bywają też, że ktoś, na przykład jakiś handlowiec, pojedzie

stwa, choć oficjalnie jeszcze nim nie jest. Cenne są też etykiety z nowo powstałych browarów. Najczęściej takie informacje przekazują sobie sami kolekcjonerzy, wystarczy, że ktoś pochwali się, że jako pierwszy ma etykietę z takiego browaru.

Mimo trudności afrykańska kolekcja czulchowianina należy już do największych na świecie.

- Mam około 6 tys. sztuk - mówi. - To stosunkowo duży zbiór, nawet na skalę światową. W rankingu prowadzonym przez czeski klub w Ostrawie, gdzie wymieniane są największe zbiory w poszczególnych państwach, mieszczę się zawsze w pierwszej dziesiątce.

Wraz z pojawianiem się kolejnych piwnych gadżetów, przybywa nietypowych kolekcji...

- Zbierane są głównie etykiety, podstawki, kapsle i szkło. Ale są też niszowe kolekcje otwieraczy, ręczników, widokówek z browarami... Widziałem nawet kolekcję zapinek do kraty czy plastikowych samochodzików reklamujących browary - dodaje kolekcjoner. - W tej chwili etykiet jest coraz mniej, przybywa za to podstawek i kapsli. Kiedyś podstawek było bardzo mało, a kapsle były tylko jednolite. Teraz to się zmieniło i stały się popularne. Ja z etykiet rezygnować nie zamierzam, mam nadzieję zarazić kolekcjonerstwem swojego syna. Na razie ma cztery lata i zbiera razem ze mną.

Teraz kapsle rządzą

Poszczególne grupy birofilów mają swoje rankingi, katalogi i serwisy w internecie.

- My jesteśmy tym klubem od ankiety - mówi kolekcjoner z Gdańskiego Klubu Kolekcjonerów Kapsli, pokazując XVIII Ankiety Kolekcjonerów Kapsli na rok 2011. - Wydałbym ją już 18 raz, jest więc pełnoletnia. To chyba jedyna ankieta z tak dużym stażem w Polsce, a może i w Europie. Zawsze wydawałbym książkę, ale ostatnio dołączyliśmy płytę CD. Inaczej książka byłaby zbyt gruba, żeby ją wysłać. W 2011 r. „Heweliuszowski” wydał specjalny kapsel.

- Od kilku lat wydają też kapsle, które licytowane są na aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - pokazuje Tomasz Żelichowski z Tczewa. Kiedyś ludzie zbierali głównie etykiety, te-

raz kapsle „rządzą”.

Zdaniem zbieraczy kolekcjonerstwo rozwija duchowo. Tomaszowi Stefaniakowi ze Starego Dzierżonia kolekcja biurofilów kibicowała, kiedy występował w finale programu „Jaka to melodia”. - Zbieram kapsle piwne, niebutelkowane. Mam ich w kolekcji 4700. Program „Jaka to melodia” oglądałem od momentu, kiedy powstał - mówi pan Tomasz. - Miałem wtedy jakieś 11 lat. Nie sądziłem, że program doczeka, aż będę mógł wziąć w nim udział, ale doczekał. Pierwsze eliminacje były bardzo stresujące i nie przeszedłem. Na drugie pojechałem od razu. Wygrałem trzy razy finał i wziąłem udział w finale miesiąca, ale tam byłem drugi, więc nie grałem o samochód.

Bo piwa się nie chleje...

- Kapsle zbieram od 1999 r., najpierw kumple zbierali, ja im

Najcenniejsze dla piwnych hobbystów są rzeczy sprzed drugiej wojny

pomagałem. Potem sam postanowiłem zbierać - wspomina „Grym” z klubu w Gdańsku. - Zbierałem to, co zauważyłem na półkach w sklepie. Miło wspominać wypadki z plecakami w miasto z „Pakierem” Tomaszem Żelichowskim. Popiwa, od których kapsli jeszcze nie mieliśmy. No... a potem degustacja była równie miła jak poszukiwanie. Bo piwo się pije, nie chleje, trzeba się nim delektować.

Zdobyte kapsle, jak mówi, leżały w szufladzie aż do 2007 r., kiedy natrafił na katalog www.kapslenet.pl - wtedy przystąpił do niego.

- W mojej kolekcji ciekawostką jest kapsel z Gościszewa. Sam ścigałem go z butli, kilka jeszcze wzięłem dla kolegów. To był koniec lat 90. Kupiona była cała skrzynka piwa, resztę kapsli wyrzuciliśmy. Dzisiaj to by była złota - megaduble do wymiana. Tylko kto wtedy mógł o tym wiedzieć...

Beata Gliwka



Kiedyś ludzie zbierali głównie etykiety, teraz kapsle „rządzą”

FOT. BEATA GLIWKA